

## Koło zamachowe raz jeszcze

Po opublikowaniu felietonu *Koło zamachowe* („PAUza Akademicka” 377) o „trzeciej misji” uczelni, czyli o jej współpracy z gospodarką i o grożących w tym zakresie patologiach, otrzymałem list, w którym autor – zgadzając się z moim apelem o podniesienie rangi dobrego kształcenia studentów w polskich uczelniach wyższych – zwrócił mi uwagę, że niewystarczająco podkreśliłem ważność prowadzenia w uczelni badań naukowych.

Bardzo mnie to zaniepokoiło, bo z tego wynika, że mój tekst nie wyrażał poprawnie tego, co myślę. Spieszę więc z korektą. Uważam i zawsze uważałem, że prowadzenie w uczelni badań naukowych najwyższej klasy jest absolutnie konieczne, aby można było uczyć studentów na najwyższym poziomie, jaki daje się uzyskać w określonych warunkach. To jest podstawowa teza Profesora Macieja Grabskiego, na którego się powoływałem. Argument Profesora jest prosty, cytuję: „Nigdzie, mimo różnych pomysłów, nie udało się stworzyć znakomitych swoimi absolwentami elitarnych uczelni bez rozwijania w nich badań naukowych na najwyższym poziomie, a więc dysponowania znakomitymi profesorami oraz ambitnymi studentami”<sup>1</sup>. Profesor Grabski idzie dalej i podkreśla, że to właśnie jest najważniejszy argument za tym, aby państwo polskie odpowiednio finansowało badania naukowe. Argument ten broni się zarówno przeciw tezie Profesora Balcerowicza o „rencie zacofania”, jak również przeciw wysuwanym od czasu do czasu twierdzeniom, że Polski nie stać na zbędny luksus prowadzenia badań podstawowych.

Podsumowując: badania naukowe – i to badania wysokiej klasy – są dla przyszłości kraju absolutnie niezbędne, a ich konieczność wynika z podstawowej misji uczelni, jaką jest KSZTAŁCENIE AMBITNYCH STUDENTÓW NA MOŻLIWIE NAJWYŻSZYM POZIOMIE.

Nieporozumienie może wynikać stąd, że ja (za Profesorem Grabskim) myślałem o uczelniach akademickich najwyższej klasy („badawczych”, jeżeli przyjąć obecnie lansowaną nomenklaturę), podczas gdy mój korespondent rozważał sprawę bardziej ogólnie, mając na uwadze, że trzeba również myśleć o bardzo dobrych uczelniach, kształcących w zakresie studiów I stopnia, gdzie konieczność prowadzenia badań naukowych nie jest tak oczywista.

Wracając jednak do uczelni, które mają kształcić na najwyższym poziomie, a więc kształcić przyszłe elity naszego Państwa, pragnę jeszcze raz podkreślić istotną rolę procesu dydaktycznego. A podkreślam dlatego, że w czasie wieloletniej pracy niejednokrotnie obserwowałem

brak szacunku dla pracy dydaktycznej i spychanie jej na margines. Ewidentnie coś z tym trzeba zrobić. Powtórzę więc jeszcze raz: chociaż prowadzenie badań naukowych na najwyższym poziomie jest niezbędnym warunkiem prawidłowego kształcenia studentów, to jednak nie wolno, pod żadnym pozorem, nie przykładać się z tego powodu w najwyższym stopniu do pracy dydaktycznej.

Naturalnie, łatwiej to powiedzieć niż zrobić, na co słusznie zwrócił mi uwagę autor listu. Wyniki pracy dydaktycznej trudno zmierzyć i ocenić, stąd też trudno podjąć zdecydowane kroki. Mój interlokutor ubolewa, że, cytując: „Słyszymy od dawna, że należy zapewnić możliwość awansu i zdobywania prestiżu na dydaktycznej ścieżce kariery akademickiej, ale choć jest na to zgoda i zachęta, choć już kilkakrotnie stwarzaliśmy na konferencjach możliwość wyartykułowania pomysłów w tym zakresie, to nic nie wyszło poza ogólne intencje. To przecież samo środowisko akademickie w ramach tradycyjnej kultury akademickiej ukształtowało ścieżkę dydaktyczną jako ślepą uliczkę, a raczej swoistą uczelnianą «syberię», na którą z łatwością zsyłani są mniej badawczo utalentowani współpracownicy”.

Korespondowałem w tej sprawie z moimi znajomymi w Stanach Zjednoczonych. To są świetni uczeni, niemniej zajęcia dydaktyczne traktują z najwyższą powagą (być może po części dlatego, że od tego zależą ich pensje). Dla nich opuszczenie zajęć (lub nieprzygotowanie się do nich) jest po prostu nie do pomyślenia. Jest to też skrupulatnie kontrolowane przez samych studentów. Różnica polega m.in. na tym, że u nas studenci są (zbyt często) zachwyceni, gdy przypadnie wykład... Więc droga długa i żmudna, bo chodzi o zmianę mentalności. Dlatego, w moim przekonaniu, błędem będzie utworzenie specjalnej – „dydaktycznej” – ścieżki awansu. To tylko jeszcze bardziej pogłębi stygmatyzację dydaktyki i stąd doskonale rozumiem opór środowiska akademickiego. Chodzi bowiem raczej o to, aby rzetelnie (i jeśli trzeba – surowo) kontrolować te sprawy i nagradzać ludzi, którzy dydaktykę traktują poważnie, nie zaniedbując swoich innych obowiązków, w tym zwłaszcza prowadzenia wysokiej klasy badań naukowych (co zresztą winno być podstawową przesłanką ich zatrudnienia). Absolwentów najwyższej klasy nie wykształcą bowiem ludzie, którzy sami takiej klasy nie reprezentują. Choćby dlatego, że najlepszym sposobem kształcenia wybitnych i ambitnych ludzi jest wciąganie ich do uczestnictwa w ambitnych projektach badawczych.

ANDRZEJ BIAŁAS

<sup>1</sup> Maciej W. Grabski, *Wyznania starego optymisty*, „PAUza Akademicka” 195, s. 2.